

16 stycznia. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Hbr 3, 7-14)

(Hbr 3, 7-14)

Bracia:

Postępujcie, jak mówi Duch Święty: «Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu, w dzień kuszenia na pustyni, gdzie kusili Mnie ojcowie wasi, wystawiając na próbę, chociaż widzieli dzieła moje przez lat czterdzieści. Rozgniewałem się przeto na to pokolenie i powiedziałem: Zawsze błądzą w sercu. Oni zaś nie poznali dróg moich, toteż przysięgłem w swym gniewie: Nie wejdą do mego odpoczynku».

Bacźcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, której skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego, lecz zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, póki trwa to, co zwie się «dziś», aby ktoś z was nie uległ zatwardziałości przez oszustwo grzechu.

Jesteśmy bowiem współuczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną.

(Ps 95 (94), 6-7c. 7d-9. 10-11 (R.: por. 7d-8a))

Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go, padając na twarze,
klękniemy przed Panem, który nas stworzył.
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego ręku.

Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
«Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła.

Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie

Przez lat czterdzieści to pokolenie wstręt we Mnie budziło
i powiedziałem: Są ludem o sercu zbłąkanym
i moich dróg nie znają.
Przeto przysięgłem w gniewie,
że nie wejdą do mojej krainy spoczynku».

Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie

Aklamacja:

Jezus głosił Ewangelię o królestwie
i leczył wszelkie choroby wśród ludu.

(Mk 1, 40-45)

Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty i upadłszy na kolana,
prosił Go: «Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić ». A Jezus, zdjęty
litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź
oczyszczony». Zaraz trąd go opuścił, i został oczyszczony.

Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: «Bacz,
abyś nikomu nic nie mówił, ale idź, pokaż się kapłanowi i złóż za swe
oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich».

Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

Komentarz:

Trędowaty przyszedł do Jezusa i upadając na kolana, prosił Go: "Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". W Starym Testamencie istniał zakaz zbliżania się do trędowatego, a jeśli trędowaty sam się zbliżał, należało odpędzać go kamieniami. Pan Jezus innych chorych nieraz uzdrawiał na odległość, a jednak trędowatemu nie tylko że pozwolił zbliżyć się do siebie, to jeszcze pochyła się nad nim i dotyka go. Dla Niego każdy człowiek jest ważny, każdy godzien miłości i szacunku. Zauważmy jednak, że również starotestamentalny model stosunku do trędowatych miał swoją słuszość. Chodziło o to, żeby się nie zarazić. Pan Jezus dotyka trędowatego, bo kierunek oddziaływania będzie tym razem odwrotny – z pewnością trędowaty nie zarazi Go swoim trędem. Stanie się odwrotnie: to Jego moc uzdrowicielska ogarnie trędowatego i przywróci mu zdrowie.

W przestrzeni tych dwóch modeli należy ustawiać nasz stosunek do ludzi zdemoralizowanych oraz propagatorów różnych fałszywych ideologii. Są to nasi bliźni, kochani przez Boga. Również za nich Pan Jezus umarł na krzyżu i chciałby ich ogarnąć swoim miłosierdziem. Toteż jeśli jest nadzieja, że nasz kontakt z takimi ludźmi przyniesie im

choć trochę uzdrowicielskiej mocy Jezusa, nie unikajmy tego kontaktu i okazujmy szacunek takim ludziom. Jeżeli jednak lękamy się, że jesteśmy zbyt słabi, żeby pomóc, że to raczej my możemy się zarazić od nich jakimś złem, nie wstydzmy się skorzystać z modelu starotestamentowego i unikajmy kontaktu, który mógł-by zaszkodzić nam duchowo.

Zapytajmy jeszcze, dlaczego Pan Jezus zakazał człowiekowi uzdrowionemu z trądu rozpowiadać o doznanym cudzie. Zbyt łatwa popularność Pana Jezusa wzmocniałaby bowiem fałszywe oczekiwania mesjańskie. Ludzie spodziewali się wtedy mesjasza politycznego i narodowego. Pan Jezus jest Mesjaszem prawdziwym, który miał zostać ukrzyżowany i który nawoływał swoich wyznawców do podjęcia własnego krzyża. Dlatego usunął się Pan Jezus na pustynię. Tylko niektórzy ludzie podejmowali decyzję, aby szukać Go na pustyni. Dokonywała się w ten sposób selekcja pozytywna. Ci, którzy podjęli jakiś wysiłek, żeby Go znaleźć, byli już bardziej otwarci na rozpoznanie Mesjasza prawdziwego.

o. Jacek Salij OP